

Prenumerata

in Radomiu:

Rocznie rs. 4.
Półrocznie „ 2.
Kwartalnie „ 1.
za odnośnienie do mieszkań miesięcz-
nie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie rs. 5 kop. —
Półrocznie „ 2 „ 50.
Kwartalnie „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia :

Za 1 wiersz druku lub jego
miejsce na 1-iej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . . . „ 5.
Dwa następne „ 4.
Dalsze „ 3.
Nekrologie i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmu-
je Warszawska Ajentura Ogłoszeń
Rajchman i Frencler, Senatorska 18

Dnia 9 Czerwiec Boże Ciało. ś. Felicyana M.
„ 10 „ „ ś. Małgorzaty Król. Szkodz.
„ 11 „ „ ś. Barnaby Apostoła.
„ 12 „ „ ś. Onufrego Pust.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACJA || REDAKCYA
otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 || przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 3 minut 41
Zachód „ „ „ 8 „ 17
Długość dnia . . . godzin 16 „ 36
Przybyło „ . . . „ 8 „ 58

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

DZIŚ

we czwartek i w sobotę t. j. dnia 11 b. m.
danem będzie

PRZEDSTAWIENIE

londyńskiej baletowo-koncertowej trupy
pod dyrekcją Weroni West z udziałem znanej wirtuozki na
skrzypcach pani **Teresy West**.

PROWIZOR FARMACJI

od lat kilkunastu pracujący w swym zawodzie, **poszukuje**
zajęcia jako chemik w fabryce, lub zarządu apteką,
albo też w składzie aptecznym.
Wrazie potrzeby może być złożona kaucya. Wiadomość
w Redakcyi.

Wiadomości bieżące.

P. minister spraw wewnętrznych, jak się dowiadujemy, w zeszłym miesiącu zatwierdził zapisy zmarłego w 1881 roku proboszcza parafii Klimontów, z pow. sandomierskiego, ks. *Filipa Drewniakowskiego*, jakoto sum: od rs. 3.650 i rs. 9.200, przeznaczonych na wieczny kapitał, procent od którego w stosunku 5% będzie płacony corocznie od rs. 3.650 na rzecz funduszu budowlanego kościoła parafialnego w Klimontowie, zaś od rs. 9.200: w ilości 200 rs. na utrzymanie dwóch alumnów w sandomierskim rzym. kat. duchownym seminaryum, w ilości 150 rs. na upiększenie kościołów w Przybysławicach i Klimontowie, w ilości 60 rs. dla księdza,

gorliwie zajmującego się wykładem religii i moralności w Klimontowskiej szkole i w ilości rs. 50 na utrzymanie domu starców, egzystującego w Przybysławicach.

Zapisowi zaś rs. 1.750, procent od którego także w stosunku 5% corocznie w ilości rs. 50 dla sierót a rs. 37 kop. 50 dla biednych parafii klimontowskiej do rozdziału, wyłącznie przez miejscowego proboszcza, zmarły ks. Drewniakowski legował, p. minister zatwierdzenia odmówił.

Tym sposobem ostatnia suma z prawa w czwartej części przechodzi na rzecz Klimontowskiego kościoła, zaś w resztujących częściach na sukcesorów zapisodawcy.

Sumy zapisowe zahypotekowane są na majątkach ziemskich z pow. sandomierskiego, mianowicie rs. 3.650 na majątku Samotnia, a rs. 9.200 i 1.750 na majątkach Ruszcza, Płaszczyna i Zgórsko; przytem rs. 3.650 stanowią także i obowiązkową część, przypadającą z majątku po księdzu Drewniakowskim dla kościoła.

Paszporty zagraniczne. Dnia 30 maja rada państwa rozpatrywała wniesiony przez p. ministra skarbu projekt podwyższenia opłat od paszportów zagranicznych w stosunku do czasu pobytu za granicą. Wobec jednomyślnego oświadczenia się członków rady państwa przeciwko temu projektowi, p. minister projekt swój cofnął.

Z MIASTA i OKOLICY.

Teatr amatorski. Wniedziele, w sali miejscowej resursy grono amatorów odegrało dwie komedyjki w języku rosyjskim. Dano „Iskierkę“ i „Niedźwiedz swatem“, poczem odśpiewano kilka numerów, a zakończono zabawę tańcami.

Ze świątek. Gdy w Zielone świątki pogoda nie dopisze, to i mowy być nie może o przyjemnem ich spędzeniu.

To też i w ubiegłą niedzielę majówkowicze musieli pokutować w domu, ci zaś, co w sobotę powyjeżdżali, zawiedli się gorzej jeszcze.

A sporo było tych ostatnich. Do Ojcowa z samego Radomia wyjechało przeszło 50 osób, nie mniej udało ich się do Bzina, Kielc i Miechowa; wszystkich jednak pogoda zawiodła.

Dziś w sali resursy naszej odbędzie się przedstawienie trupy londyńskiej *baletowo-koncertowej*, pod dyrekcją pana Weroni West. Oprócz popisów tanecznych, produkować się mają: grą na skrzypkach pani Teresa West, a śpiewem pani Loero. Poza tem wszystkim czeka nas koncert na 38 dzwonek tonowych. Program tedy urozmaicony, co zaś do wykonania, „Gazeta Lubelska“ pochlebnie wyraziła się o *londyńskiej* trupie, wyróżniając szczególnie śpiew pani Loero i grę pani West.

Krwawa bójka. W tych dniach na przedmieściu, około cmentarza, dwaj bracia M. w zaciętej bójce z W... zadali temu ostatniemu dość ciężkie rany.

Dobry ptaszek. Policji naszej znowu udało się przyłapać niebezpiecznego ptaszka.

Strażnik ziemski, Hoch, zwrócił uwagę na nieznanego mu młodego, przyzwoitej powierzchowności człowieka, rozrzucającego pieniądze w jednej z trzeciorzędnych restauracji tutejszych, a gdy nieznamy odmówił mu pokazania paszportu, Hoch odprowadził go do biura policji.

Schwytany jegomość, w drodze chciał się uwolnić z rąk strażników, ofiarując im za to rs. 100.

W biurze policji aresztowany podał się jako Franciszek Kowalski z Kielc, okazało się jednak, że jest to zbiegły z odwachu 40 dragońskiego małorosyjskiego pułku żołnierz,

W MIODOWYM MIESIĄCU.

Obrazek na amatorską scenę.

(Dokończenie.)

LEON, z załamaniem rękami, stojąc przed Zofią. I proszę tylko patrzeć na to, któżby nie uwierzył, że to prawda! Ha, kobieta jest to fałsz wcielony!

ZOFIA. Jak pan możesz do mnie tak mówić? to okropność! to niesprawiedliwość! to zgroza!

LEON. Jakto? i pani tak mówiąc, możesz mi w oczy patrzeć? Pani, taka młoda i tak już jesteś przewrotną? Ach! to zanadto... Gdy człowiek straci wiarę w to, co ukochał, nie ma po co żyć dłużej... Ja się utopię! (biegnie do drzwi).

ZOFIA, z krzykiem rzuca się za nim. Nie top się!

LEON, szarpając drzwiami. Zamknęła!.. Co? nie chcesz pani, abym cierpieć skończył? Cóż więc chcesz? Chcesz sobie igraszkę czynić z najświętszych uczuć moich?

ZOFIA. Jak pan możesz tak mówić!

LEON. Ha! z jakimże to akcentem zgnębionej niewinności wygłoszone. Gdybym nie miał dowodu... uwierzyłbym!

ZOFIA. Dowodu? jakiego?

LEON. Dostyć tego! serce mi pęka... lecz zanim umrę, niech was zdemaskuje, potwory! patrz.. (rzuca jej list).

ZOFIA. Mój list? wczoraj wieczorem do mamy pisany... A pan z kąd go masz?

LEON. Przejąłem go — umierającym wszystko wolno! Przejąłem, a do matki sam dziś napisałem całą prawdę! Przejąłem, bo przeczuwałem, że znajdę w nim dowód mego nieszczęścia... twojej winy!... Dziś czwarty dzień (rachuje na palcach) środa, czwartek, piątek, sobota — czwarty dzień, jak pani wychodzisz sama jedna na codzienne schadzki.... Ja wiem wszystko, domyśliłem się, śledzę.... Ty drżysz? ha... nie bój się! Dotąd nie wyszedłem, ale oto w tym liście mam dowód, że się nie mylę! Mów, kto jest ten.....

ZOFIA, mocno zmięszana. Ja... ja nie wiem.

LEON. Nie wiesz z kim miewasz schadzki? ha, ha, ha! pani mię za waryata bierzesz! Wistocie niewiele mi brak...

ZOFIA. Ja nie mam żadnych schadzek. Jeżeli ktoś idzie za mną krok w krok, gdzie się ruszę, to cóż ja winnam! Jeśli pan śledziłeś, to musiłeś widzieć, czy było co innego...

LEON. O!... musiano spostrzedz, że ja śledzę!

ZOFIA. Ja nic nie spostrzegłam, nic nie widziałam, nie wiem nawet, jak wygląda ten nędznik, który mię przesładuje, nie poznałabym go. Wszakże ja tak właśnie do mamy pisałam.

LEON. Nie wiesz pani, jak wygląda wielbiciel, który cię przesładuje? Przecież go widzisz?

ZOFIA. Widuję ale niedokładnie... tak... z boku..., po ruchach poznaję, że to zawsze jeden i ten sam; ale przecież nie spojrzałam nigdy na niego, nie zwróciłam się, nie obejrzałam się ani razu... przecież to byłaby nieprzyzwoitość,

przecież idąc przez ulicę oczy zawsze spuszczałam, mama tak kazała...

LEON. Słyszał to kto! nie patrzy, oczy spuszcza i widzi.

ZOFIA. Jak cię kocham! jak mamę kocham! tak się zawsze przecież robi... Nie widziałam go nigdy. Owszem ja sama chciałabym wiedzieć co to za natrętnik, ażeby go unikać.

LEON. I ja mam temu wierzyć?...

ZOFIA. A więc ja nie zasługuję na wiarę! (wybuch płaczem).

LEON, wpół przekonany. Jeżeli to prawda, to pomóż mi odkryć kto jest ten zuchwalec!

ZOFIA. I owszem! ale jak?

LEON. Bardzo łatwym sposobem, (podaje Zofii bukietik ze stołu) Weź... idź... i gdy on będzie szedł za tobą upuść ten bukietik. Jeżeli widzisz nie patrząc, to zobaczysz czy to on będzie szedł, czy on podniesie!

ZOFIA. Zobaczę!

Anna otworzywszy drzwi z klucza, wchodzi z koszykiem, który stawia na stole po lewej.

ANNA, n. s. A cóż? pogodzili się? czy jeszcze nie? Oj oj! a wszak oni popłakali się, kanareczki!.. A ja im przyniosłam gruszczyki, mięsko, sałatkę...

LEON. Jeżeli on podniesie, już ja go zobaczę!

ZOFIA przystępuje do niego strwożona. Ale ty będziesz roztropny? Wszak ja tem dowiodę, że nic nie zawiñłam?

LEON. Będę! (n. s.) A jeżeli ona drży o niego?...

Andrzej Michalski, ścigany przez władze za wielokrotne zło-dziejskie sprawy.

Przy rewizji znaleziono przy nim gotowizną rs. 494 kop. 78.

Niedawno w okolicach Łodzi istniała szajka lotrów pod dowództwem jakiegoś Michalskiego, bardzo więc jest prawdopodobnem, że przytrzymaany w Radomiu jest tą samą osobą.

Przez nieostrożność. Nie dziw, gdy wypadek z bronią spotka nieobeznanego z nią człowieka, lecz temi dniami jeden z myśliwych, pan X., przez własną nieostrożność stał się ofiarą przykrego wypadku.

Będąc na stanowisku odkrywał coś przy luźnej, gdy nagle dubeltówka wypaliła, raniąc go boleśnie w twarz przy-czem najczęściej ucierpiało oko, które, zdaje się, pan X. postrada.

I to kradną. W jednym z domów przy ulicy Lubelskiej skradziono w dzień skrzynkę do listów, umocowaną u drzwi.

Szczęściem stało się to już po wyjęciu z niej listów i gazet.

Doróżkarze. Od osób będących w ubiegłym tygodniu na pogrzebie na cmentarzu katolickim, odbieramy zażalenie na starozakonnego, powołającego doróżką nr. 40.

Niesforny automedon zajmujący miejsce przy samej bramie cmentarnej, nie chciał ustępować innym, a nawet prywatnym ekipażom, wskutek czego powstał nieporządek i zamieszanie w chwili tak poważnej, jak pogrzeb.

Skwer w rynku stanowi dziś prawdziwą ozdobę tej części miasta.

Zazielenione i pokryte gęstym liściem drzewa odświeżają powietrze, co dodatnio wpływa na zdrowotność mie-szkalców.

Sztachety, okalające skwer, zostały świeżo poma-lowane.

Niepożądany pryznic. Amatorzy pryznic mogą go mieć dziś na każdej ulicy, pod każdym niemal balkonem i to bezpłatnie, pielęgnowane bowiem kwiaty służące, codziennie zrana polewają je wodą, obficie spływając później na głowy przechodniów.

Bezpłatna coprawda, ale też wcale niepożądana przy-jemność.

Sezonowa plaga. Tak nazwać można liczny zastęp artystów, nadsiedzących latem do miast z katarynkami, kobzami, trąbkami, arfami itp. instrumentami.

To też rozdzierające uszy słodkie melodye, już brzmią na ulicach i podwórzach.

Z KRAJU.

Wywiezienie pamiątek. Z pałacu w Łazienkach i Bel wederze, jak zapewnia „Kuryer Warszawski“, w tych dniach będą wywiezione do Petersburga kosztowniejsze meble

i inne przedmioty. Między innymi stoł pokrólu Batorym, dwa kandelabry, ofiarowane przez cesarową Katarzynę królowi Poniatowskiemu i około stu sztychów mitologi-cznych. W budynku koło „okrągłaka“ zdjęto z okien stare firanki, które jako cenny zabytek z XVIII wieku, również wystane będą do muzeum petersburskiego.

Warszawskie kwiaty sztuczne w Petersburgu. Według gazet rosyjskich wyroby galateryjne warszawskie wyparły w Petersburgu przemysł miejscowy. Dotyczy to zwłaszcza kwiatów sztucznych, które w Petersburgu cieszą się wielkim popytem.

Niemcy — czyste krwi słowianami. Energiczne środki, jakie przedsięwzięte zostały celem ukrócenia nadużyć, popełnianych przez cudzoziemców, a ztąd zapobieżenia szkodom, wynikającym z podobnego stanu rzeczy dla przemysłu i handlu krajowego — zmuszają interesowanych do przed-siębrania wszelkich możliwych środków obrony, któreby pozwoliły im zabezpieczyć nadal zachwianą egzystencyę. Między innymi korespondent z Wołynia do jednego z dzien-ników warszawskich donosi, że mieszkający tam niemcy, przewidując różne szkodliwe dla nich ewentalności, wymy-slili taką kombinacyę: Niemiec do narodowości swej przy-znać się nie powinien, a na zapytanie kim jest, odpowiadać, że jest czechem, a więc czystej wody słowianinem. Dalej, jeśli tego potrzeba wymagać będzie, bez wahanja przyjąć poddaństwo rosyjskie, co mu jednak przeskadzać nie po-winno do utrzymywania stosunków i łączności z „water-landem“, o ile tego interesy właściwej jego ojczyzny wyma-gać będą. Owóż — dodaje korespondent — ci nawet, co po trzydziestu lat na Wołyniu mieszkali i z właściwą sobie arrogantą i butą krzyżacką pysznili się pochodzeniem nie-mieckim, a w swoim czasie na całej gardło „Wacht am Rein“ wyśpiewywali, obecnie są — czyste krwi słowianami.

Zaiste, podziwiać trzeba giętkość karków i bezwstyd tych panów.

ZE ŚWIATA.

Nowa, newsosła przepowiednia. Profesor anatomii Wigens, w Kanadzie, twierdzi, że Europa będzie świadkiem strasznej burzy dnia 19 września r. b. Burza srożyć się bę-dzie z taką siłą, że wiek XIX nigdy czegoś podobnego nie był świadkiem i trwać będzie dwa dni.

Wybryki jubileuszowe. Anglia zamieniła się cała chwilowo w przygotowania do jubileuszu królowej, a na ju-bileuszowej niwie dziwaczne zaiste wyrastają kwiaty. Mniej-sza już o medale, kokardy, laski, kravaty itp. jubileuszowe, są to rzeczy zwykłe i wszędzie z okazji jakichbądź uroczy-stości fabrykowane. Synowie Albionu wszakże zawsze po-mysłowymi być muszą i wynaleść coś, na co nikt inny nie wpadłby z pewnością. Tak i tym razem londyński kupiec jakiś ogłasza, iż ma w zapasie „jajka jubileuszowe, codzien-nie świeże i nie droższe od najlepszych jajek francuzkich

w ciągu roku“. Inny fabrykant mebli posunął się dalej je-szcze i wystawił w sklepie swoim „trumny jubileuszowe“.

Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

„Słowo“ warszawskie w czwartkowym numerze ogło-siło następujące wyrazy swojego dotychczasowego redaktora, p. Henryka Sienkiewicza:

„Stan zdrowia mojego, jak wiesz, nie pozwala mi na stałe przebywanie w Warszawie, owszem, zmusza znaczną część roku spędzać w zagranicznych kuracyjnych miejsco-wościach. Często wyjazdy moje nie dadzą się, rzecz prosta, godzić z obowiązkami redaktora głównego, a więc i podpisy-waniem dziennika; nie przeszkodzi mi jednak pozostawać w duchowej solidarności ze „Słowem“ i być stałym tego pisma współpracownikiem. Otóż przeluwając dalsze prowadzenie i podpisywaniem dziennika na dzisiejszego redaktora „Niwę“, p. Mściława Godlewskiego, pozostawiam przy sobie kiero-wanie działem literackim i artystycznym „Słowa“, oraz przyrzekam wam osobisty udział w pracach redakcyi, o ile będę obecnym w Warszawie“.

Nekrolog.

W zeszłym tygodniu zszedł z tego świata urodzony i wychowany w naszym mieście s. p. ksiądz Feliks Szumański, proboszcz parafii Kidów, pow. olkuskiego. Umarł, rzecmo-żna, na stanowisku, bo kiedy złożony w Radomiu ciężką niemocą, zdawał się już odzyskiwać siły i zdrowie, zaprzagnął konie-cznie powrócić do swej parafii. O dwięście kroków od pleba-nii, przy samym cmentarzu, uczeszona powrotem swego po-czewiego nauczyciela dziatwa wiejska, chciała go gromadnie przywitać i otoczyła wózek, na którym jechał. Uczucie wdzię-czości i żalu tak silnie webrało, że poczciwe serce zasnęło, jak kapłana pełko i słowa na ustach zamarły!...

Byliśmy na pogrzebie. Licznemi drogami, jak wstęgi wyciągnięte ku świątyni pańskiej, spieszył tłumy ludu wiejskiego i napelnili kościół już nie płaczem, ale szlochaniem — serce krajało się, ale zarazem jakaś dziwna otucha lepszej przyszłości wstępowała, patrząc na tę gromadkę ludu, tak szczerze ujawniającego wdzięczność i uczucie dla swego duchowego przewodnika. Musiała być jakaś głębsza tego przyczyna, bo otwierac się przyznajemy, że rzadko się spotyka również rzewną uroczystość pogrzebową.

Nulla dies sine linea... tak jest, zmarły s. p. ksiądz Feliks Szumański był nietylko dusz pastorem, ale zarazem ziemskim swych parafian przewodnikiem i rozjemcą. Uczył dziatwę wiejską, dobrowolnie poddawane mu spory majątkowe starszych parafian rozstrzygał i godził a przy-kładnem życiem uczył wszystkich — kazal, karcił i pocie-szał nietylko z ambony, ale na polach i w chatach swych wieśniaków; przez kilkoletni zaledwie pobyt w parafii po-większył o połowę kościół, zewnątrz i wewnątrz uporządko-wał i przyozdobił, cieszył się pięknem wyglądającym przy-bytkiem pańskim, a marzył w zimej i do upadku chylącej się plebani, która własne jego mieszkanie i miejsce do wypoczynku po pracy stanowiła. Umarł biedak z błogosła-wieństwem na ustach i nie po sobie nie zostawił, nie, prócz pięknego imienia i zrozpaczonej z żalu rodzinie i parafian! Niech ci ziemia lekka będzie, zanny kapłanie i przyja-cielu, a jeżeli można jakie życzenia ślać ci do grobu, to jedno chyba, abyś licznych znalazł naśladowców.

Wł. Siłnicki.

raz; to ty właśnie powiedziałeś, że sam do kościoła po-szła... sama! pierwszy raz po ślubie i to ty tak chciałeś!

LEON. Ale bo widzisz, tak pragnęłam przypatrzeć się, jak ty wyglądasz zdaleka i prosiłam, żebyś poszła sama, za-raz polecałam za tobą... drugą bramą... żeby patrzeć na ciebie!..

ZOFIA. A!.. widzisz!.. a mnie serce zabolalo, że nie chciałeś iść ze mną i przez zemstę odtąd codzień sama po-stanowiłam wychodzić!.. i ztąd tyle zgrozoty!

LEON. Nie mścił się Zosiu nigdy na mnie, bo ja na to nigdy nie zasłużę! A pamiętaj i o tem, że zemsta najczęściej i mszczącego się dotyka!

ZOFIA, z krzykiem przerażenia. Ah! a ten list jakiś, który do mamy pisałeś!

LEON. Prawda! co ja tam pisałem? ja sam nie wiem co.

ZOFIA. Chora, zmartwił się! O! mój Boże! Jedźmy, jedźmy co prędzej do mamy, wszak to tylko jedna stacya.

LEON. A choćby i dziesięć! jedźmy!

ZOFIA. Prędzej, prędzej, nim pociąg odejdzie! (pory-wują kapelusze i okrycia i wybiegają.)

ANNA. No, przecież się przeprosili, kanareczki moje; ale śniadania wcale nie jedli! Chodźmy do kuchni zgotować im obiadek, bo co z rachunku, to już dzisiaj nic nie będzie (wynosi się z koszykiem drzwiami w głębi.)

Michał Grzymała.

Wiadomości polityczne.

Gambeciści, czyli t. z. dziś oportuniści zwyciężyli par-tyę narodową we Francyi, cały gabinet nowy, oprócz dwóch osób, z tych ostatnich się składa. Spuller minister oświaty nawet jeździł balonem wespół z byłym dyktatorem ratować Francję; inni mniej lub więcej jego planom służyli. Zwycięstwo to bardzo na rękę niemcom, anglikom, grubym fi-nansistom, smutne nasuwa uwagi co do stanu ducha narodo-wego Francyi.

Więce garstka uliczników, wyprawiająca kocie muzyki pod oknami redakcyi „Figaro“, przerywającą sen błogi p. Grevy i śpiewka pod oknami klubu oficerskiego „odzyskamy Boulangera“ służyły za Requiem dla tego bożyszczą mas przez pół roku i dla nadziei, że wszystko pójdzie inaczej pod jego przewodem. Żadnych innych zaburzeń zapowiadanych w Paryżu nie było, a pierwsza sesya w izbie za nowego mi-nisterjum, z wielkim tryumfem dla rządu, spokojniej, ani-żeli to bywa w Berlinie, odbyła się.

Właściwie, czego innego nie spodziewali się ludzie chłodni, rozumni, przewidujący. Dla nich Boulanger nie stał ni-gdy na wysokości zadania, które mu przypisywano. Stary marszałek Moltke żałuje, że nie będzie on francuzami dowo-dził przeciw niemcom — i to dosyć. Był to człowiek jeden z tych, co to wszystko łatwo burzą, ale zbudować nic nie po-trafia. Hojnie szastał funduszami dla podtrzymania swej po-pularności, a żywał w narodzie, który przymusowej słu-żby wojskowej na sposób pruski nienawidził, obietnicami, że ją na modłę amerykańską odmieni, wojsko zaś kaptował sobie rozluźnieniem dyscypliny. Wszystko poruszył, rozpoczynał, nic nie kończył. Jego następcą Ferron wiele będzie miał do czynienia, a na początek wszystkich licznych sztabowców, którymi się lubił otaczać błyskliwy dyktator in spe, poodsy-łał do pułków do czynnej służby.

Z gazet oddanych księciu kanclerzowi widać, że mu to wszystko się podoba, pozbył się awanturniczego jenerała z którym, jak sam mawiał, na dziesięć dni nie był pewien pokoju, chociaż z drugiej strony widocznie jeszcze by chciał skorzystać z rozstrojenia Francyi. „Adwokat“ pokoju, co zdawałoby się, że o wszystkim przed innymi wie, a przy-najmniej powinienby wiedzieć, w artykułach swoich oznaj-mia, że dopiero niedawno dostał okólnik Porty o sprawie bułgarskiej do ręki, że to sprawa zawikłana, do pogodzenia zdaniem jego niepodobna; traktuje ją chłodno, z lekcewa-żeniem, z czego wnoszą, że wcale się do rozważania jej ani poparcia, jak obiecywał dawniej, nie przyłoży, inne dla nie-szczęśliwej Bułgarii gotując losy. Z tonu jednak ogólnego gazet rosyjskich wypada, że się grubo myli, jeśli rachuje, że Rosya przyjmie Bułgarię wziętą na pozwolenie wojowa-nia Francyi, przede wszystkim, choćby dla tego, że ks. Bis-marck nie jest panem tego kraju, a Rosya na czekaniu nie może traci.

Drugim dyplomatą, udającym nieświadomość, gdy nie można czemu poradzić, jest lord Salisbury. Batalion piecho-ty rosyjskiej, baterya artyleryi, sotnia kozaków, zajęły te-rytoryum Bucharskie nad rzeką Oksus, obozując w Kerki. Na to, po dobrym obiedzie margrabia odpowiada, jako to tem nic nie wie i rzeczą, że Rosya związana z Anglią raktami, nie na szkodę W. Brytanii nie zrobi. Tym, co pa-miętają, jak w sprawie bankiera żyda w Grecyi, Pacifiko, Anglia poruszyła swoje floty i wszystkie gabinety Europy, obojętne są świadcyco o niemocy dzisiejszej W. Brytanii, czy ludzie, którzy sterują jej losami.

Te są najważniejsze wiadomości polityczne chwili; z innych mniej ważnych: jest wiadomość, że książę następcę pruski nie może mówić a tylko pisać na kartkach, czego mu potrzeba; doktorzy jednak czynią nadzieję, że na

O G Ł O S Z E N I A.

STUDENT Uniwersytetu Petersburskiego

matematyk studyujący specjalnie język rosyjski, życzy sobie otrzymać miejsce na wakacje. Wiadomość w redakcyi „Gazety Radomskiej“.

jubileusz królowej Wiktorji z jej wnukami zjedzie. Cesarz Wilhelm zdrów wrócił z uroczystości otwarcia kanału, który Bałtyk z morzem Niemieckim połączy. Po wykopaniu pie-rwszej łopaty ziemi w Kiel, niestrudzony pojechał do Lignicy na jubileusz stojącego tam pułku grenadierów; wybiera się do Ems i Gastejnu.

Arcybiskup Dinder atakowany cukrową chorobą, jedzie do Karlsbad na kuracyę.

Książę Mikita czarnogórski z porady doktorów wie-deńskich pojedzie z famią do Vichy, dla poratowania zdrowia. Juryskonsulci włoscy, przychylni sprawie papieża, odna-leżli prawo, którego konstytucya nie naruszyła, że tenże jako prymas Włoch, temsamem ma możność posiadania ziem niezależnych zupełnie w terytoryum państwa włoskiego. Wszystko się znajdzie, gdy potrzeba.

Rada państwa w Petersburgu wszystkie koszty na budowę kolei do starożytniej Samarkandy, siedliska Kalifów, zatwierdziła w całości. Wszelkich manewrów wojsk rosyjskich w tym roku nie będzie, oprócz zapowiedzianych w Chersonie i Krymie, ale manewry dla nauki wojsk zapasowych we wrześniu i październiku wszędzie się odbędą. Cło od chmielu zagranicznego po 10 rs. od puda, zadeklarowano na ostatniej sesyi rady państwa.

W tych dniach lekarze odbyli konsylium nad zdrowiem ks. Aleksandra Battenberga, poradzono Kissingen. Rzecz ciekawa, czy kuracya odbywać się będzie współcześnie z ks. Bismarckiem.

W Hamburgu w dokach tancecznych wybuchł pożar, popa-liło się mnóstwo towarów i kilka okrętów tam stoją-cych. Straty obliczane na miliony przypominają klęskę, która to miasto w 1842 roku spotkała.

Powóz jadącego króla Belgów zatrzymało kilku, zdaje się, pijanych, z których jeden wygrażał królowi pięścią; oto-czono ich i odprowadzono na policyę. Przewodzącą ruchu socyalistycznego w Belgij jest aresztowany anarchista Dufuis-sant; przeciw zwyczajowi jest to milioner, bogacz, posiada zamek i obszerną dobrą, niezmiernie skąpy, w życiu gro-sza nie wydał na sprawę, którą popiera, a za to hojnie rozrzuca broszury podburzające. Wydał „Katechizm ro-botnika“, który mu jedną wielką popularność między masami łatwowiernych. W tych broszurach zaręcza, żeby-le raz wypędzono „koburczęka“ t. j. króla a jego ogłoszono prezydentem rzeszypospolitej socyalnej, urządzi ją tak, że każdy robotnik będzie miał swój dom, grunt i co mu potrzeba, za ośm godzin tylko na dzień pracy. Czegóż szukać więcej.

Rejent Mutkurow pojechał do Płowidwa (Filipopol) uspokoił tam wzburzone umysły.

Upadek awanturniczego jenerała Boulanger'a wszyscy uważają za pomyślny dla utrzymania pokoju w Europie; jakkolwiek zawsze niepewnego, bo równowagi do utrzymania go nie ma. Ztąd giełdy ucieszone wierzą w pokój na dłużej, a przytem usposobienie rubele dochodziły do 187 przeszło.

TELEGRAMY.

Berlin, 6 czerwca. Cesarz Wilhelm nie pojedzie na obchód wojskowy do Lignicy; wyjazd ks. Bismarck'a do Friedrichsruhe jest uważany za oznakę zadawalniającego położenia. Wyjazd ministra oświeccenia Gossler'a do wscho-dnich prowincji jest, jak słychać, zapowiedzią nowych roz-porządzeń szkolnych przeciw Polakom. Rząd poszukuje w prowincjach niemieckich nauczycieli niemców, którychby można przenieść w Poznańskie. Wielka liczba niemców straciła zatrudnienie we Francyi.

Berlin, 6 czerwca. Cesarz zakatarzył się wskutek przeziębienia w podróży. Noc miał dosyć niespokojną; dziś w południe jednak wstał z łóżka. Stan jego nie budzi obaw, jakkolwiek skutki przeziębienia dotąd nieusunięte. Jutro nastąpi otwarcie odroczonego parlamentu niemieckiego; za-powiadają nader ważne rozprawy.

Wiedeń, 6 czerwca. Kalnoky zaręczył księciu Czarno-górskiemu przed wyjazdem, że pokój jest zapewniony.

Madryt, 6 czerwca. Centralne prowincye Hiszpanii dotknęta niepamiętna klęska sarańczy. Nietylko zbory przepały, ale znikł w kilku godzinach wszelki ślad wege-tacyi. Chmury sarańczy zasłoniły formalnie słońce; pociągi kolejowe utknęły w masie zalegającego ziemię owadu; setki robotników oczyszczają tory.

Berlin, 6 czerwca. Usposobienie giełdy w dalszym cią-gu słabsze. Za biletu Banku rosyjskiego płacono 185.90 i 185.75, mniej niż w sobotę o 5 i 25 fen.

ROZMAITOSCI.

Nowy rewolwer. Jeden z obywateli z gm. wołyńskiej, zamieszkały w okolicy niezbyt bezpiecznej, zamówił w War-szawie sztucer dubeltowy rewolwerowy, mogący dać bez na-bijania, a jedynie za pociągnięciem cyngla 25 strzałów jeden po drugim. Nowego rodzaju broń ta ma nad zamkiem zwy-kły bęben rewolwerowy z dwoma szeregami otworów na ładunki odpowiednio dużej średnicy, lufy zaś położone jedna na drugiej, tak są dopasowane, że wyższa służy do wyrzucania pocisków z zewnętrznego szeregu otworów, niższa zaś z szeregu niżej położonego.

Szczepienie ospy w haremie. Nad Złotym Rogiem zdarzyło się ostatnimi czasy kilka wypadków naturalnej ospy, nadwornni lekarze sułtana przeto nagliłi go, aby tak sobie, jak i odaliskom swoim, pozwolił ospę zaszczepić. Pa-dyszach zgodził się, lecz pod warunkiem, że sam będzie o-becny operacyi w haremie. W jednym z salonów haremu tedy ustawiono parawan, wycięto w nim spory okragły otwór, przez który kolejno wysuwała się lśniąca białości, żółtawe, lub miedzianej barwy niewieście ramię, a doktór pomimo parawanu, strzeżony baczenie przez sułtana, dopełnił inokula-cyi. Władca Turcyi zaś oświadczył, iż on sam podda się operacyi szczepienia wówczas dopiero, gdy się przekona, że nie wywołała ona u odalisk złych skutków.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Pani Z. N. Zażalenie pańskie, odnoszące się do pe-wnych kawiarń, bliższych wymaga objaśnień, które jedynie przy osobistem widzeniu się udzielonemi być mogą. Prosimy tedy o łaskawe porozumienie się z nami.

Spis depesz, które nie zostały doręczone, skutkiem nieodnalezienia adresatów:

Z Warszawy — Goryczewski, Hotel Rzymiski.

SPROSTOWANIE.

W numerze 43 pisma naszego, we zmianie doty-czącej dodatków, wychodzących przy czasopiśmie „Życie“, mylnie podano: tytuł poematu Heine'go Atta Troll i nazwi-sko autora powieści „Donia Perfecta“, Perez Galdosa. — Błędy te niniejszem prostujemy.

Geny Targowe.

Table with 3 columns: Item, Radom, dnia 2-go czerwca 1887 roku. Items include Żyta, Pszenicy, Jęczmienia, Owsa, Gryki, Grochu polnego, Koniczyny białej, Kaszy jęczmiennej łam., tatarskiej, jaglanej, Mąki pszennej, zycznej, żytniej, Kartofli, Chleba, etc.

KOLONIA

kilkomorgowa w bliskości kolei jest poszukiwaną do wy-dzierżawienia. Opis i cenę uprasza się prze-śłać do Biura Ogłoszeń w Warszawie, Se-natorska 26 pod wyrazem „Kolonia“.

W D O W A
w średnim wieku
poszukuje miejsca
sklepowej albo za gospodynię.
Bliszą wiadomość powziąć można w Redakcyi.

Zgubiono
paszport wydany d. 19 (31) stycznia 1887 r. za nr. 23 przez wójta gminy Radom, mieszkańcowi wsi Gołębiów tejże gminy, Kacprowi, synowi Mateusza, Kupiszowi. Znalazca raczy złożyć rzeczony paszport w Redakcyi.

Żniwiarki i Kosiarki
Johnston'a
oraz wszelkie części zapasowe oryginalne amerykańskie, przez miesiące: Maj i Czerwiec sprzedawane będą po cenie niższej w Jeneralnej Re-rezentacyi:
Skład Maszyn
IGNACEGO ZIELIŃSKIEGO
Krakowskie Przedmieście nr. 40
w Warszawie.

ADMINISTRACJA
ECHA
Muzycznego, Teatralnego i Artystycznego
(Rajchman i Frenkler)
Senatorska 26, w Warszawie,
podejmuje się na żądanie swych abonentów oraz innych osób wszelkich komisów, dotyczących zakupu i ekspedycji książek, nut, instrumentów muzycznych, oraz prenumeraty pism peryodycznych krajowych i zagranicznych bez doliczania komisowego.

Magazyn  **M ó d**
oraz *Pracownia sukien damskich* pod firmą „**MARYA**“
Ulica Lubelska w hotelu Sandomierskim.

Zawiadamiam W-ne Panie, iż otworzyłam swoją pracownię, lecz ponieważ zajmuję prywatne mieszkanie, jestem w możności robić znaczne ustępstwa w wykonywanych robotach. Powyższa pracownia z d. 1 lipca przeniesioną zostaje do domu W-go D-ra Płuzańskiego. Z czem polecam się W-nym Paniom.
Marya.

NAUCZYCIELKA
z patentem gimnazjalnym i upoważnieniem Władzy naukowej, mogąca przygotować do szkół chłopczyka lub dziewczynkę, przytem posiadająca język francuzki i muzykę, zaraz posyduje miejsca.
Wiadomość bliższa w Redakcyi.

FOLWARK
położony we wsi Taras, nad rzeką Pilicą w pow. koneckim gub. radomskiej, w odległości od miasta Przedborza wiorst 4 a od kolei War. Wied. wiorst 14. Ogólnej przestrzeni włók 6. Gruntu ornego morgów 90. Łąk morgów 60, a pozostałą przestrzeń zajmują pastwiska i las. Zabudowania gospodarskie w zupełnie dobrym stanie i powiększej części murowane. Folwark, inwentarz żywy i martwy może być sprzedany lub zamieniony na kamieniec w Radomiu. Krów dojnych na pachcie sztuk 25, a można utrzymać do 40. Bliższe szczegóły na miejscu, lub w Redakcyi.

DR. MAJKOWSKI
praktykuje
jak dawniej od dnia 19-go maja r. b.
w BUSKU.

CZTERY FOLWARKI
są do wydzierżawienia na bardzo dogodnych warunkach; 3 położone są w gub. Komżyńskiej, a jeden w Grodzińskiej.
Bliższe szczegóły w redakcyi niniejszego pisma.

J. SPORNY, INŻYNIER
Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe
i FABRYKA TEKUR
p o l e c a :
Asfalt (mastic), tekturę do krycia dachów i lak asfaltowy, smołę oczyszczoną, bitum, gudron oraz wykonywa roboty asfaltowe, dekarstkie i betonowe po cenach nader umiarkowanych. Oprócz zwyczajnych tektur do krycia dachów, w różnych gatunkach, Przedsiębiorstwo produkuje tafle izolacyjne (isolir-platy) i wszelkie materyały potrzebne do krycia dachów, jakoto: listwy trójkątne, paski, gwoździe itd.
Przedsiębiorstwo poleca również wyroby z betonu, mianowicie: chodniki w monolithach, ryzsztoki i burty.
Zamówienia przyjmują się w Kantorze Przedsiębiorstwa w Warszawie, ulica Erywańska (Plac Zielony) Nr. 14.

INSTYTUT
SZCZEPIENIA OSPY OCHRONNEJ
(Krowianki)
D-ra WŁADYSŁAWA MACZEWSKIEGO
w Warszawie, przy ulicy Nowo-Senatorskiej, Nr. 6
posiada, jak lat poprzednich,
zawsze świeżą limfę (krowiankę), którą wysyła na żądanie odwrotną pocztą. Cena rurki, zawierającej limfę na dwa szczepienia, rs. 1 z przesyłką.— Flakonu „detrutu“, przydatnego do szczepienia w wojskach, szkołach itp. na 30 osób, rs. 3 z przesyłką.— Biorącym w większych ilościach ustępuje się rabat.

SŁAWINEK
Sezon kąpielowy od 20 Maja n. s. do 20 Września
ZAKŁAD LECZNICZY POD LUBLINEM
oddawna znane kąpiele żelaziste. Na rok bieżący uzupełniony: hydropatyą, kąpielami borowinowemi, elektrycznemi, oraz wszelkie inne sztuczne kąpiele, kuracya mleczna, kumys, kefir, elektryczność, Massage.— Pokoi umeblowanych w zakładzie 36, Restauracya pod nadzorem lekarza stale mieszkającego w Zakładzie. Komunikacya z Lublinem omnibusami Zakładowemi.
Dyrektor Zakładu: **Dr. Olechowicz.**

PAPIEROSY
DUBEC FORT, DUBEC CHOISI,
DUBEC MOYEN
i wiele innych gatunków w cenie Rs. 1 za 100 sztuk,
KORALE, JAGÓDKA
w cenie 60 kop. oraz
Tytonie „Erzerum“
mocne i średnie od Rs. 1 do Rs. 12 za funt
poleca
FABRYKA TABACZNA W. G. PATKANOWA w PETERSBURGU.

„GUDRONIT“
Na ostatniej wystawie w Muzeum Przemysłowem otrzymał
LIST POCHWALNY
jedyną nagrodę dla tego działu przeznaczoną, **niszczy** bowiem raz na zawsze „**grzyb drzewny**“ i zabezpiecza nowe budynki od takowego.
OSUZA WILGOTNE MIESZKANIA
Świadectwa 10-cioletniej praktyki, wydawane przez wiele osób (najmniej po trzechletnim wypróbowaniu) z tych niektóre wymieniam: WW. Cholewiński, notaryusz Simo. Dubeltowicz, Inżynier Warszawa, Jalowicki, wł. ziemski Ożenin, Jaworowski, wł. ziem. Trębki, Kopelman fabr. kul, Modlin. Leo, Red. „Gaz. Polskiej“. Ks. Modzejewski, prob. par. Lipowice Rakuszanin generałowa, Grodzisk. Rudnicki wł. ziem. Szawalski, Inżynier, Mława. Tabęcki wł. ziem. Dłutowo.
Informacye bezpłatne. — Agentów poszukuje się.
Aleksander Ciszowski, budowniczy.
Kantor: w Hotelu Angielskim, w Warszawie.

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa.
„KURYER CODZIENNY“
pismo polityczne, społeczne i literackie istniejące od lat 23, przeszło na własność:
Gebethnera i Wolffa
i wychodzi codziennie wieczorem a w niedziele i święta rano
z bezpłatnemi dodatkami porannemi, wydawanemi stale codzień zrana oprócz świąt i dni poświęconych bez podwyższenia dawniejszej ceny prenumeracyjnej. Stały skład nowej redakcyi „Kuryera Codziennego“ stanowią: pp. **Władysław Bogustawski, Tadeusz Zapelski, Kazimierz Filipowski, Maryan Gawalewicz, Juliusz Granowski, Czesław Janowski, Edward Lubowski, Bolesław Prus (Aleksander Głowacki), Władysław Sabowski (Włodzy Skiba), Józef Włoskiewicz, Dr. Józef Wolff.**
Program „Kuryera Codziennego“ obejmuje następujące stale działy: Artykuły wstępne, w sprawach bieżących krajowych i zagranicznych, wiadomości zagraniczne, przegląd prasy rosyjskiej, wiadomości teatralne, wiadomości administracyjne i urzędowe, przegląd polityczny, obfite telegramy własne i agencyjne, porady prawnika, przepisy i porady domowe, sprawozdania sądowe, sprawozdania stacyi meteorologicznej przy Muzeum przemysłu i handlu, kalendarz. W osobnym dziale przemysłowo-handlowym mieszczą się wiadomości bieżące z dziedziny przemysłu i handlu, sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe, peryodyczne doniesienia z rynków towarowych i wykazy wylosowanych papierów.— Dział powieściowy rozpoczęty pośmiertnym utworem **J. I. KRASZEWSKIEGO**, a mający zapewnione współpracownictwo pierwszorzędnym pisarzy polskich przyrzekł także zasilac **HENRYK SIENKIEWICZ**, którego nowela niezadługo umieszczoną zostanie. Oprócz powieści i nowel „Kuryer Codzienny“ zamieszcza w odcinku stałe kroniki tygodniowe **BOLESŁAWA PRUSA**, przeglądy literackie i artystyczne, oraz feljtony przygodne wszelkiej treści w przedmiotach, zostających w związku z chwilą bieżącą i kwestyami interesującymi ogół. W osobnym dziale Redakcyi odpowiada wyczerpująco na wszelkie zapytania czytelników. Logogryfy, szarady, zagadki, zadania arytmetyczne, szachowe itp. oraz rozległy dział ogłoszeń prywatnych uzupełniają treść pisma.
CENA PRENUMERACYJNA „KURYERA CODZIENNEGO“
czyni ten dziennik najtańszem z pism polskich większego rozmiaru, wynosi bowiem
w Warszawie na prowincyi i w cesarstwie
bez odnoszenia do domu: łącznie z przesyłką:
Rocznie Rs. 6 k. — Rocznie Rs. 9 k. —
Półrocznie „ 3 „ — Półrocznie „ 4 „ 50
Kwartalnie „ 1 „ 50 Kwartalnie „ 2 „ 25
Miesięcznie „ — „ 50 Miesięcznie „ — „ 75
Za odnoszenie do domu w Warszawie dopłaca się 5 kop. miesięcznie.
Za zmianę adresu na prowincyi pobiera się kop. 20.— Przedpłata przyjmuje się tylko na całkowitą liczbę miesięcy, rachując od 1-go każdego miesiąca według nowego kalendarza.
Redakcyja i Administracyja w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście, 27. (Stara poczta).

Egzystujący od 20 lat
nagrodzony listem kwalifikacyjnym na wystawie w Radomiu
ZAKŁAD INTROLIGATORSKI
ORAZ
WIELKI WYBÓR OBIĆ PAPIEROWYCH
J. TENNENBAUMA
przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Landau Nr. 150
W RADOMIU
posiada zawsze na składzie znaczny wybór zagranicznych i krajowych obić papierowych, które są sprzedane po cenach fabrycznych, łącznie z wyklejaniem sposobem wiedeńskim, zapięciem biegającym rozmnażaniu się robactwa pod tapetą. A także posiada rozety sztukarskie i papierowe, oraz kolońskie listwy do ram. — Prócz tego wykonywa wszelkie roboty w zakresie introligatorstwa wchodzące, jako to: oprawy książek, obrazów i t. p.